

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem
Niedzieli i Świąt.
Prenumerata
na pocztę i u kolpor-
terów
R. 1,30 kwartałnie,
z odnośnikiem do domu
R. 1,75 kwartałnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia:
20 fen. za wiersz jedno-
liniowy
Przy kilkorazowym
powtórzeniu udziela się
znacznego rabatu.
Reklamy:
50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:

23-go Stycznia: Zaślubienie NMP.

Wschód słońca:

godz. 7 minut 59.

Zachód słońca:

godz. 4 minut 25.

Unia słowiańska:

23-go Stycznia: Wrocław.

W wielką rocznicę!

»Zemsty przeminą, płomienia pogasną
»Nad zwycięzcy i zwyciężonymi,
»A Polska będzie wciąż stać z twarzą jasną
»Wzniosła i biała jak strażnica ziemi!

Lenartowicz.

Oto stoimy u progu wspomnień.

Wielki dzień 22 stycznia woła na nas echem strzałów, jęków, modlitw i okrzyków »do bronie!

Rozpaliła się luna pożarów nad Litwą i Polską — lasy zmieniły się w gluche i mętne obozowiska, drogami ciągnęły zastępy kozactwa i czekiesów.

Walka i walka! Począwszy od Kampinowskiej puszczy, skąd poczęto pierwsze szeregi powstańcze wyganiać strzałami, od potyczki najpierwszej w Tomaszowie, w Siedlcach, pod Michowem, aż do walki w Siemiatyczach na Litwie, wszędzie stawała garstka bezbronna, do boju nie nawykłych, źle odzianych, lichy karmionych, wobec armii zbrojnej, silnej, jak grom wścieklej i jak nienawiść krwi chciwej,

Moskwa na pierwsze wieści o powstaniu orzekła, iż »ruchy te będą stłumione do tygodnia«, ale nie stało się tak. Półtora roku trwała walka ta święta, wielka, — walka, którą można nazwać manifestacją narodową, która udowodniła zabójcom wolności, iż naród żyje, niepodległym jest i zabić się nie da.

Były zdarzenia, gdzie naprzeciw garstki 100 naszych bez broni i bez naboju stawali pulki całe, były wypadki, gdzie obsaczono braci naszych w gąszczu leśnej, ażeby i po tygodniu całym pożywienia nie dostali. Rozstrzeliwano za najmniejszą rzecz, — za to właściciela kamienicy powieszono, iż u niego mieszkał szewc, który buty powstańcom szyl. Za to zabijano w męczarniach strasznych leśniczego, iż rannego, znalezione na mrozie, pod dach przytułił. Wpół żywych zakopywano w doły, pod szubienicę wynoszono nieprzytomnych w gorące. Tysiące padły, a na ich miejsce stawali nowi — Murawiew, Wieszat, kapitan Szwarc, Maniukin pułkownik, Karczmarczew generał, to wszystko ludzie sławni z tego, iż wymyślali najokropniejsze męczarnie, ażeby nas wyniszczyć, wytepić, zabić i zmasakrować.

Jednak żyjemy!... Po czterdziestu latach — spoglądamy na tę kartę historii jak na owe czasy prześladowań chrześcijan i igrzyska Nerona. I cóż zrobiła Moskwa szubienicami, rozstrzelaniami i dzikością zwierzęcą? Wszystko tak jest jak było. Na mogiłach ojców wzrasta pokolenie nowe, które tak samo widzi wroga Ojczyzny i czuje niewolę, jak ojcowie czuli. Tylko że duch nasz zmęzł i doświadczenie skierowało czyny nasze na inne pole. Zrozumieliśmy, czego brakło w roku 1863 do zwycięstwa i dlatego wołamy ciągle i bezustannie: Zgody! Jedności! Oświaty ludu! Niech się Moskwa nie ludzi myśla, iż my poddajemy się niewoli, iż my wyrzekliśmy się nadziei wolności, iż my nie marzymy o innych, sprawiedliwych dla nas czasach!

Polska stać będzie wciąż ta sama, czysta, wyniosła i niezłomna. Polska nie ugnie czoła i stopy carskiej lizac nie będzie, jak słusznie przepowiadał Mickiewicz. Polska ani szubienicami, ani wieszakami na nowo wskrzeszonymi nie strwoży się, bo rośnie jej potęga

i siła ducha, bo budzą się całe zastępy jej, bo lud i robotnicy, mieszczenie i rękodzielnicy stają się dziś pełni zapału i zdolni do wielkich poświęceń, a takich nie zdepcie wroga stopa i nie złamie nikczemna intryga.

Jeśli chcemy uszanować należycie rocznicę 22 stycznia 1863 r., uczynimy to poznaniem historii tego roku całego, a wierzcie mi bracia, gdy się poczniesz czytać dzieje te straszne, gdy się kartka za kartką widzi tylko nie ludzką krew chciwość i mord chciwość u Moskali, a u naszych męstwo bohaterskie, poświęcenie bezgraniczne i szlachetność idealną — wtedy dopiero poznasz się dobrze, czem jest Polska wobec wrogów. I wtedy kocha się tę wielką ojczyzną duszą całą i wtedy serce rozpala się zapalem i myśl cała żyje tylko jednym pragnieniem — broniącej tej Polski od nieszczęść dokąd sił, dokąd życia, dokąd technienia jednego!

Oto stoimy u progu wspomnień. Poznajmy je i — walczmy dalej!

Jadwiga z Łobzowa.

Dwa wiece.

Dziwnym zrzędzeniem losu Katowice w ubiegłą niedzielę były świadkiem niebywałych zjawisk. Katowice — to miasto arcynie mieckie, siedziła najgorszych hakatystów z całego Śląska, doczekały się nareszcie wieca polskiego, który był wspaniałą manifestacją narodu polskiego na Śląsku. Panowie Prusacy kruczkami i prawem kaduka zdolali zdusić przez lat kilka wszelkie publiczne objawy życia polskiego w tej twierdzy niemieckiej. Niedzielną wiec także z największymi trudnościami przyszedł do skutku. Jak czytelnikom wiadomo, Katowice ni stąd ni z owąd były zadziwione, gdy zgłoszono na policji wiec polski. Prezes rejencyjny jednym zamachem pióra wypędził dzimę z miasta i wiec mógł się odbyć. Na jedno zawołanie w niedzielny numerze »Górnoślązaka« zaroily się ulice miasta. Ze wszech stron ciągnęły szeregi ludności polskiej. Dzieci Wuotana z poza firanki okien przyglądały się ze zdziwieniem niebywałemu widowisku. Niejeden zajączek się złościł i z trwogą patrzył na te tysiące królików, które urządziły najazd na twierdzę niemiecką. Atoli trudnościami nie było jeszcze końca. Mniej więcej ćwierć godziny po trzeciej sala była szczerze nabita. Ulice i plac Wilhelmowski czerniły się od tłumów, żądających daremnie wejścia na salę. Wielka liczba policyantów rozpędzała zgromadzone tłumy. Nikogo na salę nie wpuszczano. Nawet członkom zarządu Tow. Wyb. i mówcom, którzy zjawili się o godz. 3 1/4 wzbrowniono wstępu.

Chyłkiem i bocznymi wejściami wkradali się na galerie, a stąd na salę. Gdy i to wejście czujne oko policyi spostrzegło i zagroziło, niektórzy członkowie zarządu musieli wracać do domu.

Na sali samej był zapal niesłychany. Lud polski dokumentował, że żyje i żyć pragnie, dokumentował przynależność swą do wielkiej Ojczyzny polskiej, i wspólność z wszystkimi, którzy mają serce i duszę polską, lud żądał gorąco wyzwolenia z pod panowania partyi niemieckich i samodzielności, żądał po-

prawy swej doli i ślubował walkę nieustającą z przeciwnikami narodowości naszej i wyzyskiwaczami ludu polskiego. Wracali wszyscy, pokrzepieni na siłach, z ochotą w duszy i poczuciem siły swojej, wracali wszyscy zadowoleni z tego, że pokazali dzieciom Wuotana, że tu kraj polski, i naród polski.

W ten sam dzień parę set kroków dalej zebrali się ci, którzy wypisali na swym sztandarze: Na pohybel Polakom! Braciszkwie trzech liter, hakatyści. Nie było tam ani gwaru ani zapału, nie było tam ani ścisłu ani licznych stróżów porządku publicznego.

Ale za to wylewano tam żółć na Polaków i to nie tylko na współczesnych, lecz nawet na ojców naszych. Najbardziej zaś na to pokolenie polskie, które zadalo Niemcom sromotną klęskę pod Grunwaldem, napadano na tych, którzy Niemcom wyświadczili dobrodziejstwa, którzy oswobodzili ich od najazdu Turków pod Wiedniem. Karły i szarlatany naukowe poprawiały dzieje ludzkości ku większej chwale »faterlandu«.

Daremne to wysiłki. Dziejów ludzkości nawet dzieci Wuotana conąć nie są w stanie.

Nawymyślano także porządnie współczesnym, przedewszystkiem zaś wiarusom z Katowic, że śnieli się domagać swoich praw w kościele katolickim, obdarzono »Górnoślązaka« i jego redaktorów pięknymi przydomkami i obiecano zemstę za naruszenie twierdzy niemieckiej. Tak się zabawiali braciszkwie trzech liter, ukuli znów kilka planów na zdziśiatkowanie królików, i bawili się dalej w swój sposób.

Katowice miały swój dzień polski i niemiecki.

Dzień polski huczny i wielki i wspaniały pokazał Niemcom, że tu kraj polski, że tu lud świad my swej odrębności i narodowości, który w niwecz obróci zamachy Hakaty.

Naszym przyjaciółom centrowców do rozwagi.

Hakatysci berlińscy odbyli zebranie, na którym p. Raschdau mówił o przyszłych wyborach. Pan Raschdau powiedział między innymi: »Polacy będą się starali pominąć klęskę, poniesi na przed 5 laty, a ponieważ w ciągu tego czasu wzmocnili się liczebnie, jest zatem bardzo ważnem, zebrać rozproszone żywioły niemieckie pod jednym sztandarem — chodzi tu głównie o niemieckich katolików. Zupelnie nowy obraz przedstawi się nam przy wyborach na Górny Śląsk, gdzie Polacy odstępają od dotychczasowych swoich postów. W połowie grudnia odbyło się na Górnym Śląsku zebranie mężów zaufania Towarzystwa dla kresów wschodnich z współudziałem członków głównego zarządu w sprawie stanowiska, jakie należy zająć przy wyborach«.

Dalej p. Raschdau oświadczył, że hakatysci popierać będą centrowców, skoro staną do walki z Polakami w przyszłych wyborach.

Oświadczenie hakatystów powinno zastanowić naszych przyjaciół centrowców, tak samo jak powinna im oczy otworzyć ta okoliczność, że u nas na Śląsku coraz większa liczba »dajczkatolików« szereguje się pod sztandarem bractwa Trzech liter.

Policja demoralizuje?

Jeżeli wierzyć można temu, co pisze dziś »Vorwärts« o berlińskiej policji politycznej, to schodzi ona w niektórych przypadkach do roli czynnika wprost szkodliwego. Mamy wszyscy w pamięci nazwiska Tauschów, Lützowów, Leckerów, osławionych w smutnej pamięci procesie bar. Marschalla i machinacje szpicłów policyjnych w Toruniu przed przyjazdem cesarza, od którego czasu datuje się najnowszy kurs antypolski; dziś taki nowy przypadek komunikuje »Vorwärts«. Do jednego z jego woźnych przypisał się jakiś człowiek, który pod pozorem wielkiej życzliwości dla gazety i zasad w niej głoszonych, starał się zaprzyjaźnić z owym woźnym. Oprowadzał go po różnych lokalach, częstując go suto, wreszcie podsunął mu myśl, że wobec ciężkich czasów, mogłby tenże łatwo zarabiać kilkadziesiąt marek miesięcznie za nic, ot tylko, żeby od czasu do czasu »opowiedział« mu, kto pisuje we »Vorwärts« artykuły polityczne, żeby mu dawał informacje o posiedzeniach zarządu stronnictwa, wreszcie wypytował, jaką rolę we »Vorwärts« odgrywają posłowie Singer, Pfannkuch, Gerisch itd. — Zamówił go potem nazajutrz do pewnego lokalu, w którym czekał na niego już z drugim mężczyzną, podobnym, jak pisze »Vorwärts«, jak jedna kropla wody do drugiej do wachmistrza policji kryminalnej Dienera. Tenże wręczył woźnemu 6 mk. we formie zaliczki i zapewnił mu 30 mk. miesięcznej pensji za przyniesienie wiadomości. — Woźny jednakże nie dał się skusić pieniędźmi; oddał owe 60 mk. redakcyi »Vorwärtsa« i opowiedział całą historię. Opisawszy cały ten wypadek, ogłasza »Vorwärts« na naczelnym miejscu, że są w redakcyi jego do odebrania 60 m., wzięte ich woźnemu za poddawanie tegoż do wiarołomstwa i zdradzania tajemnic redakcyjnych policji politycznej. Sprawa ta niewątpliwie omawiana będzie w parlamencie.

Śp. ks. Wacław Nowakowski.

W Krakowie zmarł w zaciszu klasztoru OO. Kapucynów dnia 10 bm, ks. Wacław Nowakowski, kapłan wielkich cnót, płomienny kaznodzieja, światły historyk i miłośnik literatury polskiej, znany z wielu prac historycznych, podpisanych pseudonimem Wacława z Sulgostowa.

Światła swej nauki nie krył pod korcem. W ciasnej swej celi zakonnej, zawalanej cennymi dziełami i rękopisami aż pod sufit, udzielał nieraz rady i wskazówek młodym, nawet w czasach ostatnich, gdy cierpienie przykuwało go wśród tych stoków foliałów do prostego twardego łóżka zakonnego.

Choroba przyszła niespodziewana i w kilku dniach powaliła starca, którego zgon okrywa żałobą nie tylko OO. Kapucynów, nie tylko przyjaciół zmarłego, ale i szerokie koła naszego społeczeństwa, które czciło w zmarłym zasłużonego kapłana patryotę.

Śp. ks. Wacław Nowakowski urodził się 19 lipca r. 1829 w Bobrowce. Był synem Łukasza i Klotyldy z Korzeleńskich, właścicieli Bobrowki. Kształcił się w Krzemieńcu i Warszawie, biorąc

żywy udział w ówczesnym ruchu narodowym. Od wczesnej młodości objawiało się u niego zamiłowanie do książek, do gromadzenia pamiątek literackich, dokumentów historycznych, książek rzadkich itp.

Zajął tedy miejsce bibliotekarza u Korfantego Swidzińskiego, a gdy margrabia Wielopolski, jako egzekutor testamentu Swidzińskiego, chciał przenieść bibliotekę Swidzińskich do Pińczowa, Nowakowski protestował gorąco choć bezskutecznie przeciw temu — biblioteka Swidzińskich była istotnie jakis czas w Pińczowie, póki jej nie wcielono do biblioteki Krasińskich.

W r. 1860, idąc za wrodzonym zmysłem ascetycznym, Nowakowski wstąpił do zakonu OO. Kapucynów w Lubartowie. Nowicjat odbywał w Lubartowie i Lublinie, gdzie go zaskoczyły wypadki r. 1863, w których od samego początku wybiła, nieraz decydująca grał rolę. Suknia zakonnika zdawała się go chronić przed pościgiem rosyjskim i dla tego najważniejsze misje organizacyjne w jego składano ręce.

Przez nieostrożność a może i przez zdradę, dostał się w r. 1864 w ręce Moskali i skazany został na „posilenie“ w Syberji. W pochodzie etapowym śp. ks. Waclaw spotkał się na jednym z etapów z pochodem wysłańców do ciężkich robót. W gronie tem był jego rodzony brat, Karol, artysta-malarz, skazany na ciężkie roboty w kopalniach. Ponieważ Waclaw czuł się od brata silniejszym i zdrowszym, zamienił się z nim, i przekupivszy konwoj rosyjski, poszedł do ciężkich robót w likuciu, Akatui i Ksoli, pozostawiając bratu lżejszą karę posilenia. Przetrawszy kilka lat w ciężkich robotach, O. Waclaw po śmierci brata został zesłany do Tunki, głównego miejsca zsyłki dla wszystkich księży, gdzie ich było do 160.

Wspomnieniem z czasów zesłania jest obrazek ogłoszony przez zmarłego pod pseudonimem „Edwarda z Sulgostowa“ pt. „Wila w Usoli“.

Z Syberji, uwolniony po ośmiu latach katuszy, internowany był w Odesie, skąd udało mu się schronić się zrazu na Wyłch i Podole, później do Galicji, skąd zwrócił się do Poznania i Paryża. Tutaj wstąpił do klasztoru Trapistów. Gdy jednak charakter tego zakonu nie odpowiadał jego intencjom, wystąpił z niego i po dłuższej tulażce emigracyjnej znalazł się w klasztorze OO. Kapucynów w Krakowie w r. 1878, gdzie dwa lata później, 1 lutego 1880 r. wyświęcony został na kapłana przez śp. kard. Dunajewskiego i od tego też czasu nie opuszczał Krakowa, cały czas wolny poświęcając pracom literackim.

Niektóre z nich opatrywał podpisem: „Edwarda z Sulgostowa“.

W ostatnich czasach O. Waclaw napisał obszerniejszą monografię o Matce Boskiej Ostrobramskiej, a gromadził skrzętnie materiały do historii obrazów Matki Boskiej w Polsce.

Cela O. Waclawa w Klasztorze Kapucyńskim w Krakowie pełna była książek i papierów, które zmarły gromadził z zamiłowaniem wielkim i ze znajomością rzeczy. Zajmowały go przedewszystkiem dzieje nasze z ostatnich lat istnienia Polski niepodległej i historia Polski poróżnionowej. To też niewątpliwie w zbiorach O. Waclawa znajdują się rzeczy rzadkie i cenne.

Pomimo wszystkich ciężkich przeżyć życia anachorety-ascetyka (śp. ks. Waclaw ślubował post dogonny i syjał na twardym łożu), cieszył się zmarły zakonnik do niedawna czerstwem zdrowiem. W ostatnim roku dopiero wiek wyciskał zaczął w zbyt pospieszem tempie swoje ślady na tej szlachetnej, dziwnie spokojnej twarzy. W pierwsze święto Bożego Narodzenia odprawił jeszcze 3 msze św., powróciwszy jednak, położył się w swej celi, aby nie wstać więcej.

Cześć pamięci kapłana-patryoty! Wieczny spokój Jego duszy!

Polska.

Zabór pruski.

Rocznica powstania.

W czterdziesto-letnią rocznicę powstania narodowego w r. 1863 odhędzie się za śp. braci naszych poległych żałobne nabożeństwo w kościele Farnym w Poznaniu o godz. 3 kwadrans na 10 dnia 22 stycznia.

Przeciwko robotnikom polskim.

Przeciw polskim robotnikom podburza „Nationalib. Correspondenz“ pracodawców niemieckich na Zachodzie i pisze, aby — jeśli już żadną miarą nie mogą obyć się bez polskiego robotnika — przynajmniej zmusili go, by posługiwał się językiem niemieckim. Dziennik niemiecki radzi również nie udzielać zatrudnienia polskim terminatorom, czeladnikom, pomocnikom handlowym, dopóki nie zobowiążą się bez zastrzeżeń przyswoić sobie język i obyczaj niemiecki w zupełności. Przedewszystkiem jednak każe zwrócić całą bacność na górników polskich, a mianowicie tam, gdzie się znajdują w większej liczbie, aby nie tworzyli gminy w gminie i państwa w państwie; w tym celu właściciele kopalń powinni by przyjmować tylko pewien procent polskich górników.

Rozumie się, że i ci ostatni mają się posługiwać tylko mową niemiecką.

Bismark w Poznaniu.

Na pomnik Bismarka w Poznaniu przesłało tutejszemu komitetowi dla postawienia pomnika berlińskie biuro Towarzystwa hakatystów 10,505,10 mk. jako zebrane na ten cel składki.

Walka o ziemię.

Komisja kolonizacyjna nabyła w Mochach gospodarstwo, obejmujące 400 mórg.

O polskie imię.

Kamergerycht w Berlinie wydał dnia 8 grudnia r. z. w sprawie robotnika Wojciecha Kuraszewskiego z Liszowa w powiecie inowrocławskim ostateczną dycezyę, że wolno mu używać imienia polskiego: „Wojciecha“, a nie „Adalberta“ lub „Adalbertusa“.

Wyrokiem tym zniósł kamergerycht poprzednią uchwałę sądu okręgowego w Inowrocławiu, oraz oddalił żądanie wydziału obwodowego, ażeby w księgach urzędów stanu cywilnego imię oskarżonego poprawiono t. j. zapisano jako „Adalbert“.

Ksiądz niewinnie oskarżony.

Proces o krzywoprzysięstwo toczył się w czwartek i piątek przed sądem przysięgłych w Lesznie przeciwko ks. proboszczowi Wnętkowskiemu z Bucza pod Śmigiem. Sprawa ta datuje się od początku roku 1901, w którym to czasie ks. Wnętkowski, chodząc po kołędzie, miał w mieszkaniu nauczyciela Kożuszkiewicza w Barchlinie uczynić uwagę uwielbającą obrazom cesarzy, wiszącym w pokoju. Ks. Wnętkowskiemu denuncyował o to nauczyciel Kutzner z Bucza. Przy rozprawie, jaka z tego powodu w październiku 1901 się odbyła, ks. Wnętkowski dwukrotnie zeznał pod przysięgą, że w górze w mieszkaniu nauczyciela Kożuszkiewicza nie zauważył żadnych obrazów cesarzy. Prokuratorzy dopatrywała się w tych zeznaniach świadomego krzywoprzysięstwa, twierdząc, że ks. Wnętkowski musiał widzieć owe obrazy. Rozprawa, do której powołano 10 świadków i 15 rzeczoznawców zakończyła się uwolnieniem oskarżonego od winy i od kary. Smutny to obraz panujących u nas stosunków.

System pruski może wyhodować tylko szpiegów i denuncyantów. Przy tej sposobności dodajemy jeszcze, że jednego z księży górnośląskich przed kilku dniami skazano na 2 miesiące katorżki za obrazę króla pruskiego. I tego księdza zadenuncyował nauczyciel. Byłoby dobrze, żeby księża nie wdawali się z nauczycielami, którzy im w niczem

dorównać nie mogą. Mamy jeszcze księży uczciwych, a na tych to nauczyciele czyhają szczególnie, aby im mózgiem podstać nogę.

Ks. prałat dr. Jażdżewski.

„Kurier poznański“ donosi, że ks. prałat dr. Jażdżewski wystosował do komitetów wyborczych w swoim okręgu wyborczym pismo, w którym donosi, iż na przyszłość nie przyjmie mandatu do żadnego z ciał wyborczych.

Dla Polaka nie ma ziemi.

Dzieci gospodarza p. Sommerfelda z Owieczek pod Rogoźnem przyłączono w szkole do oddziału niemieckiego mimo protestu ojca. P. S. chciał się przekonać, czy też w innym przypadku będą go za Niemca uważali i dla tego zgłosił się do komisji kolonizacyjnej o kupno parceli. Pismo jego i odpowiedź otrzymana brzmi, jak następuje:

„Komisję kolonizacyjną pozwalam sobie uprzejmie się zapytać, czy od prześwietnego jej zarządu nie mogłbym nabyć gospodarstwa obszaru 20—25 hektarów.“

Jestem wyznania katolickiego, ojcem 11 dzieci, z których 10 przeżywa jeszcze w domu, właścicielem gospodarstwa obszaru 7 i pół hektarów roli, które sprzedam, skoro będę miał pewność, że otrzymam parcelę od kolonizacji.“

Owieczki p. Rogoźno, d. 9 listopada 1902 r.

Wnet nadeszła na ręce gospodarza S. następująca odpowiedź od komisji kolonizacyjnej, którą to odpowiedź podajemy w tłumaczeniu:

„Żałujemy, że przy niezmiernej wielkim (?) popycie z zagranicy (auswärts) miejscowych petentów musiny odstawić, dopóki nie nastąpi spokojniejszy bieg interesów. Nie jesteście zatem w możności (owo słowne: wie sind nicht in der Lage) zrobienia Panu oferty i zalecamy Panu nie sprzedawać Pańskiej posiadłości, jeżeli Pan na nas liczył. Przy olbrzymiej podaży własności, małych i wielkich, jakie nam ofiarują, naszym zdaniem powinno być Panu łatwem zakupić coś odpowiedniego z wolnej ręki.“

Prezydent

von Wittenburg.

Królewska Komisja Kolonizacyjna dla Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego.

Zabór austriacki.

Uczczenie Sienkiewicza w Krakowie.

Termin wręczenia Sienkiewiczowi albumu pamiątkowego od cechów krakowskich i podgórszych, oznaczono na wtorek 20 b. m. Uroczystość odbyła się

SZPIEG.

Powieść z czasów niedawnych

6) skreśliła
Jadwiga z Łobzowa
(wedle Bolesławy).

(Przedruk wzbroniony). (Ciąg dalszy).

Tak pieniądze okupione zdradą ojca, ofiarą syna zostały oddane na służbę sprawie polskiej.

Tak czyste serca w narodzie leczą i goją rany zadawane im przez nikczemne i brudne jednostki.

O Julku! gdybyś ty był wiedział, jakim czynem ojciec twój zdobył ten grosz! O chłopaku szlachetny, gdybyś ty mógł przeczuć, co się w okolo dzieć pocnie!

— Niech żyje Polska! — powtarzają koledzy z Julkiem jeszcze raz i radzą dalej nad programem pracy jutrzejszej, a w szynku pół pijany porucznik szuka piemędzy i nie wie już nic, co się z niemi stało.

Maciej spotkawszy się z owym bladym blondynem, opowiedział mu wszystko, co od naczelnika usłyszał, ale żalił się ciągle i narzekał że on temu rady nie da, że to nie dla niego praca podobna.

— Mój bracie! — rzekł blondyn — nie nie przychodzi lekko, a czem wy cięższą służbę spełnicie, tem większą wasza zasługa w obec Ojczyzny. Pomysłcie jeno sami, co by to było, gdyby zamiast was tam był jaki prawdziwy szpieg i zdrajca? Toćby wszystko im, katom naszym donosił, a mybyśmy pomocy nie mieli, a tak wy o niejednym

nam dacie znać, co wiele, bardzo wiele znaczy.

— Otóż słuchajcie panie Macieju — mówił blondyn idąc ulicą z stolarzem. — Dziś wieczorem przy ulicy Granicznej, ma się zebrać wiele czeladzi rzemieślniczej, ale takiej czeladzi, którą nie my kierujemy, lecz policyjni szpiegowie moskali nibyto namawiają do powstania, aby ich potem powiesić i powywozić. Tak oni robią! Posyłają swoich do młodzieży i niby mówią o wolności, o wojnie, a potem łapią ich jak myszy w pułapce. Słuchajcie dobrze. Idź tam, do tej garkuchni, gdzie oni się zbiorą, a gdy się czeladź zbierze, gadaj do jednego i drugiego, że to ich szpiegi tu zwolali, że to jest psia robota, robota carskich służalców.

Każdy szpieg, co tam dziś przyjdzie, będzie miał naznaczone kółko kredą na plecach, to im pokaż.

Maciej poszedł.

Istotnie zastał czterech rozmawiających w kątku, a każdy miał na plecach kółko.

Kazał sobie dać piwa, a po chwili wybiegł do sieni, chcąc stać na straży i przestrzegać wchodzących. Patrzy, aż tu wchodzi porucznik.

Badawczo spojrział na jego plecy Kuźma, ale tam kółka kredą znaczonego nie było.

Porucznik obaczywszy Macieja stanął, jakby się dziwił, a wreszcie pyta: — Kto cię tu przysłał?

— Nikt! ja sam przyszedłem.

Hm! zanadto sprytny jesteś — nie powinieneś tak sam się rządzić, ale kiedy już jesteś, choć, coś ci powiem.

Maciej był niespokojny, bo jak się porucznik spostrzeże, będzie źle. Lecz poszedł za nim przez ciemną sien,

w której zdawało się nikogo nie było. A gdy wchodzili już obaj do izby, ujrzał Maciej na jego plecach kredą skreślone kółko.

Kto go mógł narysować? Kto tu śledził i znał tak doskonale każdego? zastanawia się Maciej, widząc, iż już w izbie ludzi coraz więcej, a wszystko to przeważnie robotnicy.

Porucznik coś tam mówi i szepce Kuźmie do ucha, lecz on prawie nie słyszy, rozgląda się po tłumie, a ujrawszy owego blondyna młodego, poszedł do niego i mówi:

— Cóż ja mam robić?

— Idź do drzwi i uważaj tam.

Wysunął się więc Maciej przed drzwi i patrzy na wchodzących. Zbiera się ich dużo. Sami młodzi robotnicy, same prawie w pół dzieci od pracy oderwane.

Miedzy innemi zauważył Kuźma jakiegoś młodzieńca o nader pięknej twarzy delikatnej budowy, który szedł szybko.

Żal by było, gdyby i to chłopię Moskałe schwycić zdołali, myśli Kuźma, a że właśnie w tej samej chwili w drzwiach stanął porucznik czegoś szukający, Maciej zbliżył się do młodzieńca szybko i wskazując na porucznika szepce:

— Uważaj! To szpieg!

Młody spojrział, jęknął jakimś okrzykiem bolesnym i wrócił się od drzwi idąc szalonym krokiem ku miastu.

Nieszczęśliwy młodzieńcze! Czemuż tak uciekasz? Czemu tak spieszysz? Czyli przed swoim żalem uciekniesz?

Nie zważa, nie pyta, nie myśli o tem, lecz goni i spieszy, jakby za nim sto pulków wściekłych wrogów go-

niło, aż chwilami zataczał się jak pijany wpół padał ku ziemi, prostował się, dźwigał i znów gonił szybkością wichury, biegł, aż mu tchu w piersiach brakowało, aż w oczach mu się ciemno robiło.

Przechodnie spoglądali na niego z niepokojem. Jedni myśleli, iż on z domu waryatów się wyknął, inni sądzili, że za nim ktoś goni i szukali owego prześladowcy młodzieńca.

Nie wiedział jednak nikt, iż zanim gonił ból, straszny, jak piorun pałacy, jak śmierć bezlitosny ból życia, a tego nikt nie wstrzyma, nie ulagodzi, nie uciszy.

Nieszczęśliwy młodzieńca dopadłszy do swej izdebki, jęknął jeszcze tylko jedno słowo: Mamot! i padł u progu, jak bez życia. Krew buchnęła ustami, zalewając spienioną pianą szyję i piersi.

Matka porwała się od stołu, siostreczka przybiegła z płaczem. Poczęli zlewać wodą, nacierać skronie, aby omdlenie przerwać, nawoływano najczulszemi wyrazami pieśszoty, wzywano pomocy Boga. a w krótkiej chwili zdaje się pół życia minęło tym biednym kobietom.

Julka przytomności nie odzyskał. Róża pobiegła po lekarza, matka go dźwigała na łóżko.

A noc szła cicha i spokojna i patrzyła milionami gwiazd na ziemię ukolysaną do snu, lecz zdaje się noc zajmowała do izdebki Julka i nie słyszała płaczu matki u nóg chorego syna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

6 godz. 12 w południe w sali cech
rzeźnickiego.

Trzeci pożar w Boryslawiu.

Poraz już trzeci w krótkim przeciągu czasu pożar nawiedza boryslawskie kopalnie nafty.

Ogień ogarnął dwa nowe szyby kopalni „Etna”, spłonęły cztery domy a zajęły się dwa mosty drewniane. Płonąca ropa stacza się z buchających ogniem sztybów do potoku, którym w dół podąża. Akcja ratunkowa prawie niemożliwa, gdyż cały teren dokoła przesiąknięty naftą, przedstawia się jak knot od lampy wobec ognia. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

Niebrak jednak twierdzeń, że gra tu rolę podpalenie. Możliwym jest jednak, że pożar wybuchł niejako sam z siebie, że może od czasu ostatniego wielkiego pożaru coś się uilo dotychczas, że długo tłumiony ogień wybuchł obecnie i ogarnął szyby.

Za dusze poległych w 1863 r.

odbyło się we Lwowie w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo żałobne, urządzone st. ranien młodzieży szkół średnich. Odprawił je ks. Leon Stwora. Kościół przepelniony był publicznością przeważnie młodzieżą gimnazjalną. Po nabożeństwie odśpiewano chóralnie „Boże coś Polskę”, „Zdymem pożarów” i „Boże Ojczyznę Twoją”. Grupa młodzieży zaintonowała w kościele pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła”, usłuchała jednak wezwania starszych, by zaniechać w kościele tej pieśni. Wysypano się tłumem na ulicę, i tu, pod gołym niebem, z odkrytymi głowami odśpiewano nasz polski hymn narodowy.

Dziś popołudniu o godzinie 5 młodzież szkół średnich zbiera się na cmentarzu Łyczakowskim, ażeby uczcić pamięć poległych w r. 1863 Polaków.

Wiadomości ze świata.

Skandale dworskie.

Następczyni saskiego tronu ks. Luiza i Giron zajęli do hotelu Angielskiego w Mentonie. Jak słychać, zamierzają tu zabawić przez miesiąc. A więc parka gruchająca opuściła Genewę.

Brak pracy.

Wczoraj odbyło się w Pradze zgromadzenie robotników z fabryk metalowych. Przybyło około 3000 robotników; mówcy uskarżali się na brak pracy. Po zebraniu urządzono pochód po mieście, śpiewano pieśni narodowe. Policja rozprzyszczała tłumy. Do starcia nie przyszło.

Strajk krawców.

We Wiedniu strajk krawiecki jest rzeczą pewną i to nie tylko co do czeladników krawieckich ale także co do małych majstrów, którzy pracują dla wielkich konfekcjonistów za zapłatę od sztuki. We wtorek wieczorem odbędzie się w ludowej hali ratusza posiedzenie małych majstrów krawieckich, na którym prawdopodobnie zapadnie uchwała przyłączenia się do strajku czeladników krawieckich.

Porażka Niemców w Wenezueli.

Niemiecki okręt wojenny „Pantera” usiłował w sobotę wywalczyć sobie wjazd do zatoki Maracaybo i otworzył ogień działowy na forty miasta San Carlos, broniące wstępu do zatoki. Z fortów odpowiadano również ogniem działowym i atak odparto. Niemiecki okręt po 1-godzinnej walce, mocno uszkodzony, musiał się cofnąć. Gdy wiadomość o tem zdarzeniu przybyła do Caracas, odbyły się tu liczne demonstracje wśród ludności, jako wyraz wielkiej radości. Rząd obawia się dalszych nieporozumień.

Pomnik dla kulturtragera.

W Pekinie odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika zamordowanego posła niemieckiego Kettelera, w obecności zastępcy cesarza niemieckiego, zastępcy cesarza chińskiego, władz chińskich, oddziałów wojska chińskiego i niemieckiego. Przed pomnikiem zbudowano ołtarz, na którym ks. Czun w zastępstwie Chin złożył ofiarę; w przemowie zaznaczył ks. Czun, że pomnik ma być przestrogą dla ludności i znakiem przyjaznych stosunków Niemiec z Chinami oraz „miejsem pokoju”.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Naczelnym prezes rejencyjny wydał 29 września 1902 r. rozporządzenie dla całego Śląska, na mocy którego winny w niedzielę i święta wszystkie destylacje być zamknięte aż do ukończenia głównego nabożeństwa. Obecnie jednakowoż uznał sąd lawiczny w Świdnicy rozporządzenie to za nieprawne, ponieważ nakaz zamykania destylacji aż do ukończenia nabożeństwa — a więc także i przed nabożeństwem — przechodzi kompetencję policji co do rozporządzeń, dotyczących święcenia niedzieli i świąt.

Zależe. 7-letnia Anastazyja Ramola córka woźnicy Rocha Ramoli poszła w październiku zeszłego roku z dwiema młodszymi siostrami do Dębu na kiermasz i dotąd nie wróciła, podczas gdy młodsze siostry przysły do domu, nie mogą jednak co do zginionej dać żadnych wyjaśnień. Wszelkie poszukiwania były dotąd bezskuteczne.

Król. Huta. W szybie „Krug” na królewskiej kopalni wybuchł w nocy z niedzieli na poniedziałek pożar, który zniszczył całe urządzenie szybu, wybudowanego z drzewa. Po dwugodzinnej pracy ratunkowej ugasiła pożar straż ogniowa z kopalni, której z pomocą przybyła także straż miejska. Wypadków w ludziach na szczęście nie było. Powód pożaru dotąd jeszcze nie zbadany.

Świętochłowice. Chrzcziny krzyżackie. Inżynier Oskar Pisarek stąd przechrzczył się na więcej kulturowe miano Waldau. No i nie dziwić się, bo jakżeś może inżynier być „pisarkiem”, więc bardzo słusznie nazwał się „Waldau”, przystępując do sławetnego plemiona Niemców, którzy zamieszkiwali ongi lasy teutoburskie.

Kalina. Aresztowano tutaj kupca Satzkego na rozporządzenie prokuratora botomskiej, ponieważ podobno dopuścił się fałszerstwa dokumentów i weksli.

Bohrck. W sobotę w południe przejechany został robotnik kolejowy Mikołaj Wolny przez lokomotywę i poniósł śmierć na miejscu. W. pozostawia żonę i 6 niedoroslých dzieci.

Zabrze. Robotnik górniczy Gajowski odwiedził pewnego dnia swego kamrata Wieczorka, a gdy ten na chwilę się oddalił, skorzystał z tego G. i zabrał wiszący na ścianie zegarek kieszonkowy, wartości 22 mk. Zato skazał go sąd na pół roku więzienia. G. już trzy razy poprzednio karany był za kradzież.

— Muszę się z wami, kochani Rodacy z Zabrzę i okolic, podzielić wesołą nowiną, która was bardzo obchodzi. Otóż od wtorku 20 bm. osiedla się w Zabrze przy ulicy następcy tronu w domu restauratora Jęglińskiego lekarz praktyczny p. dr. Hager. I powiecie może: to i cóż z tego? przecież mamy tutaj lekarzy dosyć innych. A prawda! mamy nawet doktora o polskim nazwisku, ale pożałujcie Boga, cóż to za Polak — toć onby się pewnie wstydził, gdyby w obecności Niemców ktoś miał go nazwać Polakiem. Nam, kochani Rodacy, potrzeba innego lekarza, — dla naszego ludu polskiego lekarz musi być nie tylko lekarzem ciała, ale i lekarzem duszy. A czyż lekarz niemiec lub żyd może takim być? — czyż on zrozumie nasze troski i bóle? Coż jego to obchodzi, — byle on tylko swoje pieniądze dostał!

Otóż więc jeszcze raz powtarzam: cieszyć się, Rodacy, gdyż w osobie pana dr. Hagera dostajemy takiego lekarza, jakiego nam trzeba.

Pszczyniaczy, u których p. dr. Hager dotąd był, znają go dobrze nie tylko jako znakomitego lekarza, ale także jako dzielnego Polaka-obywatela. Ja go znam także, i wiem, że dla małego zarobku p. doktor tutaj nie przychodzi, lecz w szlachetnym zamiarze wspierania cierpiącej ludności polskiej.

Więc, Rodacy, podziękowanie należy się p. drowi Hagerowi za to, że do nas przybywa. Okażmy mu to, obdarzając go naszym zupełnym zaufaniem, robiąc go swoim doradcą cielesnym i duchowym. Jestem też przekonany, że pan dr. Hager wnet sobie zdobędzie serca ludu polskiego.

Witamy Cię więc, panie doktorze, — oby Ci dobrze było między nami! — Dawny pszczyniak.

— Czterech dużo obiecujących chłopaków szkolnych zasiadło w tych dniach na ławie oskarżonych. Są nimi Ignacy Smuda, Wilhelm Bittner, Paweł Dyka i Richard Dawid, którzy podczas ostatniego odpustu popełnili sporo kradzieży. Smudę uznano za przywódcę tej młodej szajki złodziejskiej, ponieważ u niego znaleziono skradzione przez wszystkich przedmioty. Sąd skazał Smudę na tydzień, Bittnera i Dawida na 5 dni więzienia, podczas gdy Dykie udzielono tylko nagany. Skazanych natychmiast uwieziono.

Zaborze. W sprawie oszustwa rezydenta kasy Borutskiego donoszą, że rewidujący obecnie kasę z rozporządzenia rejencji urzędnik oświadczył, iż nie byłby w stanie sam wykryć wszystkich fałszerstw, gdyżby Borutski nie był poczynił odpowiednich zeznań w więzieniu; widać z tego jak sprytnie i przebiegle fałszerstwo było uprawiane. B. podobno sam ofiarował swą posiadłość na pokrycie strat, lecz sądzą, że posiadłość ta nie przedstawia wartości ani połowy sprzeniewierzonych pieniędzy.

Gliwice. W domu towarowym Barascha przychwycono w sobotę pewnego robotnika, który chciał kraść rozmaite przedmioty. Odprowadzono go na policję.

— Wykryto złodziejkę, która w piątek pewnej wdowie przy ul. Teucheria skradła z mieszkania 15 mk. Jest nią niejaka Filipina Mańka z Szobiszowic, która już kilkakrotnie karana była więzieniem.

— W niedzielę na rannem nabożeństwie w katolickim kościele rażony został paralizem na serce 73 letni mistrz stolarski Kubiński. Odniesiono go najpierw do pobliskiego domu, gdzie w kilka minut zmarł, poczem go odniesiono do mieszkania. K. pozostawia żonę i troje dorosłych dzieci.

Zabęty. Urzędnik pocztowy Józef Swoboda uratował latem zeszłego roku pewnego 12 letniego chłopca od utonięcia, który się kąpał w Kłodnicy. Zato otrzymał obecnie z rejencji medal ratunkowy.

Opole. Muszę też kilka słów napisać z naszej starej stolicy piastowskiej do „Górnolazaka”, bo się przekonałem, że jest on jedyną gazetą polską, która śmiało i otwarcie broni sprawy naszej. U nas w Opolu i okolicy źle się dzieje. Berliński „verband” zyskuje tu coraz więcej gruntu pod nogami. W Opolu na przykład na ostatnie zebranie verbandowe przybyło 420 członków, nowych zaś przystąpiło 70-ciu. Byłem na tem zebraniu obecny i przypatrywałem się, jak tam ludzie nasi wykrzykiwali swój język polski, aby tylko móżdż gadać po niemiecku. — Co się dzieje w Opolu, dzieje się także w sąsiednich wsiach. W Gosławicach verband zapuszcza coraz głębsze korzenie. Centrowcy przyciągają do niego kogo tylko mogą; to też przystąpiło do niego już wielu gospodarzy wiejskich, a ks. prezes zachęcał na ostatniem zebraniu, które się odbyło 4 bm., szczególnie chłopów do przystępowania, uzasadniając to tem, że „cała sprawa robotnicza polega na rolniku”. Naturalnie jest to po prostu niedorzecznością, że by sprawy robotnicze obchodziły także rolników, ale centrowcom zależy na tem, aby ściągać pieniądze, skąd się tylko da, i aby uzależnić od siebie wszystkie stany. Zdrowy rozsądek powiada, że rolnicy powinni zakładać towarzystwa rolnicze, robotnicy zaś towarzystwa robotnicze, bo cóż obchodzi robotnika sztuczne nawozy, a cóż rolnika dyng i col, ale głupich brać można na kawał, zwłaszcza że placą wysokie składki i stają się podatnym materiałem do celów politycznych w ręku zręcznych kierowników.

W święto Trzech Króli odbyło się zebranie „verajnistów” w Wojtowejwsi pod Opolem. I tu przystąpiło 74 nowych członków do towarzystwa, tak że liczy ono obecnie 184 członków, chociaż istnieje dopiero ćwierć roku, a z tych przeszło 50-ciu jest posiedzicielami gospodarstw. — To są zdobycze centrowców z ostatnich kilku miesięcy, a muszę zaznaczyć, że w innych miejscowościach powiatu opolskiego zapowiada się to samo.

Gdy tak patrzę na to wszystko, smutno mi się robi, bo widzę, że z czasem polska nasza sprawa przepadnie w powiecie naszym. Wiemy dobrze, że centrowcy są najniebezpieczniejszymi wrogami naszej sprawy narodowej, bo oni zabijają ducha narodowego podstępem,

zniekacka i powoli, tak że prostacy wcale nie wiedzą, jak z Polaków stają się Niemcami. Centrowcy powiadają, to wszystko jedno, czy to jest Polakiem czy Niemcem, byleby był dobrym katolikiem. To też lud nasz staje się obojętnym dla sprawy narodowej i przechodzi na stronę niemiecką, bo co niemieckie, to „fajne”.

Dla tego nie mogę się nadziwić redaktorowi „Gazety Opolskiej”, jak on może pozwolić na to, że pod jego boki tak szybko się rozwija berliński „verband”. Mnie się zdaje, że on o tem wie doskonale, ale nie ma odwagi wystąpić otwarcie przeciwko temu, a może też i nie chce, bo „Katolik” polecał swego czasu czytelnikom „verband”, a „Gazeta Opolska” poszła za przykładem „Katolika”. „Gazeta Opolska” woli pisać o braku uświadomienia narodowego wśród ludności wiejskiej, jak to niedawno temu zrobiła, i napadać na samodzielny ruch narodowy na Śląsku, niż otwarcie wystąpić przeciwko zarządowi verbandowej, która grasuje w powiecie opolskim. Centrowcy są mądzy, bo przystępują w ludzie polskim poczucie odrębności narodowej, mianowicie na pograniczu, tam, gdzie się Polacy stykają z Niemcami. „Gazeta Opolska” zaś w swej poczciwości pozwala na to. Jeżeli tak pójdzie dalej, w krótkim czasie gazeta verajnowa „Robotnik” weźmie górę nad „Gazetą Opolską” na naszych kresach. Rzecz to smutna, niezmiernie smutna! Rodak.

(Na zapatrywania Szan. Korespondenta zgadzamy się w zupełności, bo przekonaaliśmy się z berlińskiego „Robotnika”, że „verband” berliński w opolskim rzeczywiście się tak szybko rozwija. Jeżeli „Gazeta Opolska” nie przeciwko temu nie czyni, niech przynajmniej czytelnicy „Górnolazaka” zaczęną pouczać swych znajomych i przyjaciół: niech odradzają im przystępowanie do towarzystw verbandowych. Szan. Korespondentowi dziękujemy za życzliwość i ślemy serdeczne pozdrowienia. Redakcja.)

Z dalszych stron.

Hüllen. „Wiarus Polski” pisze: „Gelsenkirchener Zig.” donosi, że przy wyborach do dozoru tylko jeden Polak został wybrany, a dwaj inni przyjdą także do ściślejszych wyborów, gdyż mieli jeden głos nad absolutną większością, ale jedna kartka polska została unieważniona. Dziwna rzecz, że w dniu wyborów ogłosił zarząd wyborczy, że trzej Polacy zwyciężyli, a teraz inaczej ma być. Jakim to sposobem ma się stać? Przy wyborach do reprezentacji zwyciężyli kandydaci niemieccy. Rozwinęli tak silną agiacyę, że nawet ślepych i chromych sprowadzali na wybory. Z tego powinni byli sobie Polacy wziąć przykład i również gorliwie agitować, a byliby na pewno odnieśli zwycięstwo. Ponieważ zaszły różne nieprawidłowości, przeto Polacy stawili wniosek o unieważnienie wyborów.

Ostatnie wiadomości.

Cesarzewicz niemiecki jedzie do Grecji.

Ateny. Cesarz niemiecki kazał zaawiadomić króla greckiego o lińskiej wizycie niemieckiego następcy tronu.

Zamach na patriarchy.

Konstantynopol. Podczas nabożeństwa w katedrze w Cumkapu strzelił jakiś ormiański pomocnik aptekarski kilkakrotnie do patriarchy i zranił go w prawe ramię. Rana nie jest niebezpieczna. Sprawcę aresztowano. Zdaje się, że należy on do komitetu ormiańskiego.

Nędra wśród rybaków bretońskich.

Paryż. Szef gabinetu, minister Palletan, wyjechał do Bretonii, aby się przekonać o nędzy wśród tamtejszych rybaków. Pan Tissier oświadczył, że przedewszystkiem zdumiewa go apatya ludności w obec tej nędzy i orzekł, że potrzeba 600,000 franków, aby tej nędzy zapobiedz.

Śnieżycy.

Konstantynopol. Od dwóch dni pada tu śnieg niebywały, w skutek którego wszelka komunikacja nawet z najbliższymi okolicami miasta stała się niemożliwa. Wszelka komunikacja pocztowa ustała.

Nabyłem resztę nakładu w bardzo małej ilości rzadkiego dzieła, a mianowicie:

Pieśni ludu polskiego na Górn. Śląsku z muzyką,

zebrane i wydane w roku 1862 przez Juliusza Rogera.

Jest to jedyne w swoim rodzaju dzieło, zawierające 546 różnych pieśni wojańskich, myśliwskich, miłosnych, weselnych, małżeńskich, rzemieślniczych, rolniczych i t. d.

Pieśni te są po większej części wprost z ust ludu spisane i starannie pozbierane; nuty spisane są przez K. Schmidla, księżycego kapelmistrza w Rudach.

Wszystkim miłośnikom pieśni swojskiej zwracam na to wydawnictwo uwagę.

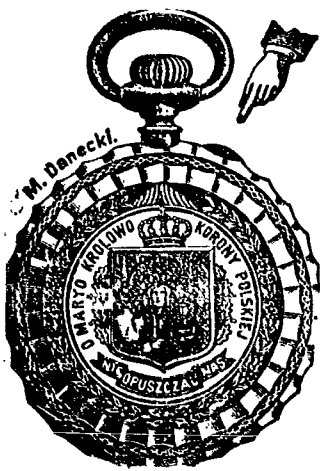
Cena egzemplarza oprawionego pięknie w płótno ze złotym napisem i ze złotym brzegiem we futerał 10 m., z przesyłką 10,50 m.

Do nabycia:

w księgarni Antoniego Stoca w Katowicach na G. Śląsku, ul. Poprzeczna 12 (Kattowitz O.-S., Querstr. 12).

By osiągnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciążone i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancję. Obawy nie ma żadnej, bo to, co się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czyste srebrne męskie kluczykowe lub rem., z złotymi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mkr.

Zegarki niklowe po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską czyste srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotymi brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki po 25, 30, 50, 85 fenigów, lepsze niklowe po 1,00, 1,25, 1,50, 1,75 mkr.

Czysto złote ślubne obrączki 8 karat. (333) stepowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracji bogaty cennik na zegarki, łańcuszki, biżuterię, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanterijne wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki,
Miejska Górka (Görchen, Bez. Posen).

Jan Jendrysik, fabryka harmonik,

Laurahuta, ul. Wandy 5, Królewska Huta, naprzeciw kość. św. Barbary, filia naprz. kościoła św. Jadwigi. Sprzedaję znane me

koncertowe harmoniki

z prześlicznym głosem organów, zadziwiająco tanio.

Największy wybór harmonik ustnych

dla dzieci i dorosłych: skrzypce, cytry, katarinki, flety i rozmaite inne instrumenta muzyczne i strun. Przyjacie o muzyki, którzy w krótkim czasie bez nauczyciela się chcą nauczyć grać, radzi się, aby się do mego, znanego z tanioci, interesu udali.

Wielkim odbiorcom udziela się znacznego rabatu. Proszę zażądać mój cennik darmo i franko.

Naprawiam wszelkie instrumenta prędko i tanio.

P R A W O

o zebraniach i stowarzyszeniach powinien mieć dziś każdy Polak.

Za nadesłaniem 65 fen. wysyła ekspedycja „Górnoślązaka”.

J. Steinitz

(właściciel Julian Piechowski)

handel żelaza

w Gliwicach, ul. Dworcowa nr. 2

poleca po tanich cenach:

piece żelazne, okucia

do drzwi i okien,

pumpy podwórzowe

i wszelkie

towary żelazne i budowlane.

Idźcie

Szanowni Gospodarze i Robotnicy!

Chcecie waszym żonom na święta wielką uciechę sprawić, to idźcie do nowo otworzonego domu towarowego

Emanuela Warzechy w Katowicach, w rynku;

tam dostaniecie

pluszowe chustki na głowę, jedwabne szalinki, jedwabne fartuchy, sztofy na suknie, gotowe ciepłe spodnice, duże chusty do okrywania, pończochy itd. itd.

Przy teraźniejszych smutnych czasach trzeba uważać, ażeby tylko swoich rodaków wspierać.

do Em. Warzechy w Katowicach!

Swojski przemysł niech nam żyje!

Szanownym Rodakom Katowic i okolicy polecam mój bogato zaopatrzony skład artykułów dewocyjnych jako to:

Obrazy, krzyże, figury świętych, świeczniki, lampki przed obrazy itd.

== Książki do nabożeństwa, == wszelkie wydawnictwa w każdej sprawie po najtańszych cenach. Dla starszych z grubszy drukami!

Książki dla nowożeńców.

Szczególnie zwracam uwagę na bogato zaopatrzony

skład obrazów wielkich i małych w rozmaitych ramach

Michał Rzepka.

Swój do swego!

Parowa stolarnia

Jeziolkowskiego na Górach Tarnowskich

„REDENBERG“

poleca po tanich cenach

dzwierz, okna, deski na dyliny (podłogi) heblowane i szpundowane.

Przyjmuje zamówienia na

• **całe urządzenia domowe** •
z dobrego i suchego drzewa.

Jedyny polski skład! Stanisław Beszczyński,

Katowice, ul. Grundmanna 5.

Poleca:

zegarki, łańcuszki, krzyżyki, zausznice, broszki, bransoletki i t. d. ze złota i srebra.

regulatory, zegary ściennie, buziaki

i rozmaite inne towary.

Upraszam Szan. Czytelników, kupujących wyżej wymienione towary, aby zechcieli mnie, jako rodaka, przy zakupie uwzględnić.

Niech rodak wspiera rodaka!

Ochrona przeciw molom „BLITZ“

środek na pluskwy „WANZOL“

proszek na owady „RUSSIA“

są najlepsze środki dla zniszczenia owadów.

Udzielam dorady i pomocy w tępieniu myszy i szczurów.

Pierwszy górnośląski instytut tępienia owadów

właściciel Antoni Schymanski

w Gliwicach, ul. Fabryczna nr. 4.

Odsprzedających poszukuję w każdej miejscowości.

Skora i rzetelna usługa.

Pracownia męzkich ubiorów

wszelkiego rodzaju.

Ubrania zimowe

wykonuje elegancko i tanio

Piotr Walczak w Królewskiej Hucie

ul. Pudliska (Puddlerstr.) 17.

Jak najniższe ceny.

Przy zakupach u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Jedyny polski zakład

dentystyczny

Królewska Huta, ul. Cesarzowa 15 (Krooplenstrasse)

N. Morkowski, leczy, plombuje, wprawia i wyrwa zęby bez bólu.

Sztuczne zęby

i blomby, wrywanie zębów bez bólu.

W. Dreger, Wrocław, ul. św. Macieja 4.

Usługa polska.

Nie bywał!

Karola Altwiga w Katowicach, narożnik ul. Grundmanna i Stawowej

zakład

przedkiego

podzielowania

poleca się do wykonania eleganckich robót podług miary.

Trumny

ładne i tanie kupuje się tylko u

E. Birghana.

Specjalność:

imitowane trumny metalowe hurtownie i detalnie.

Dostarcza się do każdej miejscowości franko.

Zakład pogrzebowy

Król. Huta, ul. Cesarzowa 68, obok kościoła katolickiego.

Jak pisać listy?

czyli

Nowy sekretarz polski,

pożyteczna ta książka zawiera naukę o pisanu listów, podaje liczne wzory na listy w różnych przypadkach życia, jak listy z prośbami, powinszowaniami, listy miłosne itp. z dodatkiem listów najznakomitszych pisarzy, jak: Mickiewicza, Sienkiewicza i innych. Cena za egz. 1,60 m. za egz. opr. 2 mk. Na opłatę p. czyty 20 fen.

K. KOZŁOWSKI, Poznań, ul. Długa 8. (Posen).

„Konik na lasce“

jest znak. ochr. jedynie prawdzi. radeburskiego mydła litowo-mleczn. firmy Bergmann i Sp., Radeb. Dreżno najlepszego mydła, by zachować delikatną, białą twarz, różany i miodolany wygład, miłkła jak aksamił skórkę i lśniącą piękną pleć. Kawalek 50 fen. Nabyć można w Aptecz. Miejskiej, w aptecz. Cesarza Wilhelma, u pp. Os. kara Kiehlera i E. Schulza.

Słabość nerwów

i jej następstwa, jako to: uczucie lekkości, brak apetytu, osłabienie pamięci, wzruszenie umysłowe, bicie serca, słabość żołądkowa, szum w uszach, osłabienie, bezsenność, zawrót głowy, mdłości, trzęsienie członków — te wszystkie następstwa słabości nerwów usuwa

ALTONA Chemik HEYDEN. n. Elba.

Zaproszenia weselne

wykonuje

gustownie i tanio

Drukarnia

„Górnoślązaka“.

Szanownej Publiczności **Matel Dąbrowki** i okolicy polecam mój

skład

towarów krótkich,

łokciowych,

kolonialnych

i drogeryjnych.

Cygary, tabaka.

Paweł Gondro,

Mała Dąbrowka.

Popieraacie Interes polsko-katolicki.

Józef Gawenda,

mistrz krawiecki, Katowice, ulica Holtzowa 19, poleca się

do wykonywania eleganckich ubiorów męzkich podług miary

pod gwarancją za dobre i najmodniejsze wykonanie.

Wielki skład angielskiej i niemieckiej materij.

Ubrania od 25 do 55 mkr. Paletoty od 30 do 60 mkr.

Rzetelna usługa Najtańsze ceny.

1/4 losów

do 10-tej klasy 208-mej loteryi pruskiej są za 12 mk. i 10 fen. porto do nabycia.

Karol Wistuba, król. ko.ektor loteryi w Głogówku (Ob.-Glogau).

Stara guma, stare żelazo i metal kupuje **C. Stewadski, Wrocław,** Neue Antonienstr. 6/14.

Poszukuję

przewodniczącego

biura.

Wstęp zaraz.

Dr. Adamczewski, adwokat, Katowice.

2 chłopców,

synów porządných rodziców, chcących się wyczucie ślusarstwa, przyjmie

J. Sentek,

Król. Huta, ul. Hajducka 4.

* SKŁAD *

w Chropaczowie

jest do wynajęcia. Bliższych wiadomości udziela

Piotr Saternus tamże, ul. Hutnicza.

Opadki kawy

tylko w Holandji.

Spółka holenderska

wywożenia kawy „Java“ Maestricht A 351 Holandja (Holland) rozsyła przez zaliczkę za 9 m. w paczkach pocztowych po 10 funtów prawdziwą czystą pod gwarancją świeżo paloną

holenderską kawę Java

ocloną franko do domu. NB. Cena sklepowa w Niem. Czech równej dobroci wynosi za funt 1,40 mkr.